

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k. na 4 stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

№ 248

RESTAURACJA

pod

„NOWA GWIAZDA”

ul. Początkowska № 146.

Wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje.
W niedzielę flaki.

Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikow. kucharza.
WINA, WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
Podczas obiadu przygrywać będzie duet: skrzypce i fortepian.
641—7—3 Z uszanowaniem Sztajnert.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Światła” godzina 8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Encyklopedia ludowa.

Każdy, kto pracuje w dziale oświaty ludowej, uderzony jest chyba nędzą naszej literatury popularnej.

Rynek księgarski oblegają przeważnie rzeczy bezbarwne, bezwartościowe, obliczone na nieskończoną naiwność dorosłych dzieci, albo też wydawnictwa zabarwione partyjnie.

Mamy co prawda np. w dziale przyrodniczym dziełka o wybitnej wartości, jak książeczki Promyka, Brzezińskiego, Kramsztyka i innych, lecz przeznaczone są one przeważnie dla samouków, rozpoczynających dopiero naukę; pozatym każda z książeczek wydawana jest oddzielnie, bez wspólnego planu, dzięki czemu pewne podstawowe wiadomości powtarzają się bezmała w każdej z nich, lecz trudno jest samoukowi przekroczyć te skromne granice.

A że żądza samouctwa jest u nas z drugiej strony wielka, świadczy o tym chociażby przyjęcie, jakiego doznał „Poradnik dla samouków”, popularność, którą się cieszą książeczki „dla wszystkich” Arcta itd.

Dlatego nie można bez entuzjazmu powitać zapoczątkowanego przez Zygmunta

Herynga wydawnictwa „Encyklopedji ludowej”.

Celem Encyklopedji jest udostępnić ludowi, jak pod względem formy wykładu tak i ceny zorjentowanie się we wszelkich żywotnych zagadnieniach życia nowoczesnego, zgodnie z założeniem, że robotnicy i włościanie głośno i dobitnie mówią już nam o sobie: „Ludźmi jesteśmy i nic, co ludzkie nie może być nam obce”.

W tym celu Encyklopedia zamierza:

1) Dać ogólną charakterystykę każdej gałęzi wiedzy t. j. wskazać na jej istotne główne zadania, na metody, którymi się ona posługuje, na jej dotychczasowe wyniki i ostateczne, przy obecnym poziomie, granice.

2) Ułatwić bardziej szczegółowe poznanie tej gałęzi wiedzy lub sztuki przez wskazanie dzieł, podręczników, monografji lub najlepszych opracowań ze wszystkich Encyklopedji, poradników dla samouków z dokładnym podaniem nietylko tytułu, lecz rozdziału i stronicy, gdzie o danej kwestji jest mowa.

Nazwisko redaktora Encyklopedji i zyskanych współpracowników, rekrutujących się przeważnie z pośród najwybitniejszych sił polskich, daje rękojmię, iż wykonanie Encyklopedji uniknie niebezpieczeństwa tandety popularyzatorskiej.

Całokształt wiedzy zamierza objąć Encyklopedia w 33 1—2 arkuszowych broszurach, a szczegółowe indeksa przy odpowiedniej paginacji i linjacji, ułatwią korzystanie z niej.

We wstępnej broszurze, która zamiast prospektu już się ukazała p. t. „Jaką być winna Encyklopedia ludowa” Zygmunt Heryng w następujący sposób charakteryzuje potrzebę takiego wydawnictwa:

„Olbrzymie zadania spadły we wszystkich dzielnicach Polski nietylko na masy ludowe w ich całości, lecz i na barki najlepszych tych mas przedstawicieli i kierowników.

„Sprostalyby i dziś już tym zadaniom rzesze ludowe, gdyby dla pomyślnego ich rozwiązania dosyć było wytrwałości niespożytej, ofiarności bezgranicznej, bohaterских wysiłków!

„W dzisiejszych jednak nietylko ciężkich ale i złożonych bardzo warunkach życia społecznego nie wystarcza bierna wytrwałość, bezcelowa ofiarność i nie pomogą chwilowe bohaterские wysiłki.

„Działalność ludowa, skierowana ku umiętnemu wyzyskaniu zdobyczy już osiągniętych i skutecznemu odparowaniu grożących nam zewsząd ciosów musi być przede wszystkim opartą na gruntownej znajomości terenu, na którym lub o który walka się toczy, a więc na wszechstronnej przedmiotowej wiedzy, a nie, jak dotąd, na

z konieczności stronicznych wskazaniach partyjnych, na dorywczych informacjach gazetarskich, lub na broszurach, które, pomijając już partyjne ich zabarwienie, daleko częściej, w zakresie społecznym zwłaszcza, wiedzę wulgaryzują, aniżeli ją popularyzują. Dać ludowi taką wszechstronną, przedmiotową wiedzę w najogólniejszych zarysach i ułatwić mu w miarę możliwości dalsze jej zdobywanie—oto zadanie, którego się podejmujemy ze świadomością całej odpowiedzialności, która na nas ciąży”.

Potrzebę i doniosłość Encyklopedji ludowej zrozumiały nasze T-wa oświatowe i mamy tu do zanotowania fakt radosny, iż bez względu na swoje polityczne i społeczne zabarwienie, poparcie częściowe wydaniu Encyklopedji zapewniły.

Wobec faktu bowiem, iż naogół nasze firmy wydawnicze przekładają wydawać na wyścigi popłatne sensacje w rodzaju Sherlock’ów Holmes’ów nad rzeczy dla społeczeństwa użyteczne, lecz mniej rentowne, ogromny koszt związany z wydawnictwem Encyklopedji oprócz się musi na poczuciu samopomocy.

Byt Encyklopedji zależy więc od tych, którzy wierzą, iż „tylko na masach ludu wiejskiego i miejskiego jak na opoce z granitu bezpiecznie oprócz można przyszłość społeczeństwa polskiego, że wobec tego praca nad podniesieniem umysłowego poziomu tych mas, to najważniejsze bodaj zadanie chwili obecnej”.

Przyczynić się do szybszego zrealizowania Encyklopedji można, biorąc 10-rublowe udziały, lub wnosząc prenumeratę w ilości rs. 12 (co wynosi o 33 $\frac{1}{3}$ % taniej, niż kupując oddzielne książeczki) lub prenumeratę częściową rs. 2 za 10 broszurek do wyboru.

Jeżeli suma ta przekracza możność osób pojedynczych, to niewątpliwie w gromadzie nie trudno się na nią zdobyć. To też niewątpliwie wszystkie nasze zrzeszenia społeczne bez wyjątku, jak kółka Staszycowskie, T-wa „Kultury”, „Światła”, spółki współdzielcze i t. d., a także grupy włościan i robotników od tego się nie uchyla.

Tymczasowy adres redakcji: Zygmunt Heryng. Kraków, Wolska 13.

M. Orsotti.

Rzecz dziwna, może bezprzykładna, że wszyscy prawie nasi wielcy postępowcy byli księżmi: Kopernik, Konarski, Kołłątaj, Krasicki, Staszyc, nie licząc Orzechowskich i innych drobniejszej miary. Jakże musiało być duszno, jeżeli sami stróże nie-ruchomości umysłowej otwierali okna i odświeżali powietrze.

A. Świątochowski.

SPRAWA WSCHODNIA---| MY.

Nadzieje delegatów serbskich, którzy przed kilku dniami odwiedzili Warszawę, że delegacja polska w Dumie państwowej zechce sympatycznie odnieść się do protestu Serbji przeciwko zaborowi przez Austrię ziemi, którą serbowie uważają swoją kolebką, spełzną prawdopodobnie na niczym. Oficjalny organ prezesa Koła Polskiego oświadczył wczoraj w sposób wyraźny, że nasz interes „narodowy dąży do utworzenia południowo-słowiańskiego państwa pod berłem dynastji Habsburskiej, że to co sądzą polacy w Austrii o aneksji Bośni, musi dla nas stanowić normę i wskazówkę oraz że należy przeciwstawić się połącznieniu katolickiej Chorwacji przez prawosławną Serbję i dokonać złączenia ludności, mówiącej językiem serbochorwackim koło ośrodka chorwackiego. W tych wszystkich planach, według „Głosu Warszawskiego”, polacy mają być nie tylko biernymi uczestnikami dramatu dziejowego, lecz nawet „samoistnym czynnikiem”.

Więc to jest ta wielka polityka, która łączy, według naszych polityków, „interesy polskie ze sprawą wschodnią”! Czytelnicy londyńskiego „Spectatora”, jeśli dowiedzą się o tych planach, stracą napewno całą opinię o wartości jedyne europejskiego męża stanu, którego wydała Wołowa ulica przedmieścia Pragi pod Warszawą! Ale oczywiście niezmiernie mało zależy na tym, co sobie pomyślą prenumeratorowie londyńskiego tygodnika. Daleko więcej zależeć nam musi na tym, aby dyplomatyczne fantasmagorie demorosłego Bismarcka nie ściągnęły na nas bardzo poważnych i trudnych do powetowania nieszczyść politycznych, za które mogą pokutować miliony. Zapręgnięcie do rydwanu polityki Alojzego barona Aehrenthala nie tylko przedstawicieli galicyjskich, ale także polityków, zaopatrzonych w mandaty zaufania od ludności Królestwa Polskiego, jest pomysłem wprost potwornym. Nie uwierzmy ani przez chwilę, aby ktokolwiek miał na serjo myśleć o jego urzeczywistnieniu — ale jeżeli kto naprawdę myśli, nie wąpimy ani przez chwilę, że kraj do tej awantury politycznej żadną miarą wciągnąć się nie da.

Jest jasnym dla każdego chyba „praktycznego” polityka, że wobec naprzęających się z każdym dniem silniej stosunków rosyjsko-austriackich „czynna rola polaków w nadarżającej się okazji” w dniu polityki austriackiej mogłaby mieć tylko skutki jak najfatalniejsze dla warunków naszego położenia politycznego w Królestwie Polskim. Jest to tak proste i pewne, jak dwa a dwa cztery. Zrozumie to chyba równie dobrze każdy analfabeta, jak i najgenialniejszy mąż stanu. Gdyby więc nawet Austrija miała po tysiąc razy rację i słusność, gdyby na-

wet Franciszek Józef ogłosił istotnie niezawisłość Bośni i połączył ją z Chorwacją, a sam koronował się na południowo-słowiańskiego konstytucyjnego monarchę — co wszystko zresztą jest nieprawdą — i wtedy jeszcze „jedyne kryterjum, które powinniśmy stosować w poglądach i w działaniu”, „nasz narodowy interes”, nakazywałby nie mieszać się do tego wszystkiego, i przestrzegać biernego uczestnictwa w dramacie dziejowym, któryby się z tego wszystkiego wywiązał...

Ala jeżeli zarówno serbowie jak i chorwaci zlozczą rząd austriacko-węgierski, jeżeli jeden i ten sam naród serbo-chorwacki, skłócony jedynie waśniami religijnej natury, podlegany jest właśnie do tej waśni austriackimi intrygami, jeżeli rozmyślnie podzielono go na cztery kraje, z których jeden przydzielono do Austrii (Dalmację), drugi do Węgier (Chorwację), z trzeciego zaś uczyniono rodzaj kolonii zawiadywanej przez wielkorządcę (Bošnję i Hercegowinę), a czwartemu tylko zostawiono dwie osobne niezawisłości, przedzielone pasem tureckim (Serbję i Czarnogórę); gdzie w tym misternie i przebiegle stosowanym hasle „divide et impera”, można się dopatrzeć jakichkolwiek śladów dobrej woli Austrii do stworzenia zjednoczonej Serbo-Chorwacji wielkiego południowo-słowiańskiego państwa pod berłem habsburskim? Zapewne — nic nas nie może obchodzić, kto w takim państwie wzięby górę, chorwaci czy serbowie, ale to nas obchodzić musi, aby nie zostało pod panowanie niemieckie czy węgierskie siłą wtłoczone. Obchodzić i żywo poruszać nas musi żywiołowe obruszenie się całej południowej słowiańszczyzny przeciwko narzucającemu się germanizmowi...

Wszakże nie gdzie indziej, ale w „Głosie Warszawskim” dzień przedtem w liście p. Ursyna z Białogrodu czytamy: „...złączone armje bałkańskie, popierane choćby tylko pośrednio przez Anglję, Francję i Rosję, ruszą na Austrię i Niemcy z ogromnym impetem... Zbliżającą się wojnę uważają tu wszyscy za wojnę z germanizmem. Naród serbski otwarcie dziś głosi, iż rozpoczyna walkę w imię nie tylko serbskiej, ale i słowiańskiej wzajemności, że podnosi swe stare sztandary za wolność Słowiańszczyzny całej, której germanizm zagraża na wszystkich odwiecznych placówkach. Gazyty białogrodzkie codziennie nawołują najogłośnień do pochodu na Niemców... I nazajutrz ten sam dziennik, który donosi to swoim czytelnikom, twierdzi, że nasz narodowy interes każe nam stać po stronie tych Niemców! I to nawet, jako „czynnik samoistny”, a nie jako bierni uczestnicy dramatu dziejowego... Do tego nas zaprowadził „neoslawizm” który jak, to wyraźnie twierdzi „Głos Warszawski” pomimo naszej woli wpląta nas w przebieg wypadków, naturalnie po myśli Aehrenthalowej polityki!

„Kryterjum narodowego interesu” rozkazuje nam dbać przedewszystkiem o własną skórę i nie wyciągać nikomu kasztanów z ognia — wszystko jedno,

czy to są chorwaci, czy chińczycy, czy wiedeńska dyplomacja. „Kryterjum narodowego interesu” nakazuje nam jednak równocześnie przeciwstawiać się wszędzie polityce niemieckiej i popierać każdy ruch, każde działanie, każdą pracę, zmierzającą do zatamowania parcia germańskiego na Wschód. Poparcie idealne, udzielone dążeniom serbów do niezawisłości całego ich terytorjum, odpowiada obu tym kryterjom: nie tylko nie grozi naszym stosunkom miejscowym, ale, owszem, harmonizuje z całym duchem naszej narodowej polityki. Jeżeli zaś dołącza się do tego szczęśliwie możność poparcia czynników wartości ogólnomoralnej w polityce europejskiej, zaniedbanie tego nie byłoby wcale świadectwem „trzeźwości”, jak to sobie wyobraża „Głos Warszawski”, ale, przeciwnie, stałoby się objawem dziwnego obłąd, któremu się mylnie zdaje, że w polityce nic, co jest proste, słusne i prawe, nie może być równocześnie mądre i zbawienne...

„Przeg. Por.”

Uroczystość otwarcia czytelnicy oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej w Radzynie.

Poważnie i skromnie, jak na Instytucję kulturalną przystało, odbyła się w d. 25 października w Radzynie, uroczystość otwarcia czytelnicy tutejszego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej.

O godzinie drugiej po południu, prezes oddziału dr. Stanisław Sitkowski, w obec zebranych członków Towarzystwa, podnosząc, w dłuższym przemówieniu ważne społeczne znaczenie czytelnicy, zaznaczył, iż grom ludzi, które utworzyło tę instytucję, dalekie od wszelkiej polityki i partyjności, jedynie ma na celu podniesienie poziomu umysłowego i rozwój kulturalny. Powstając pod hasłem oświaty i nauki, Towarzystwo czytelnicy, walczyć z nikim nie zamierza; walczyć jednak będzie o twarcie i śmiało z wrogami kultury: ciemnotą i przesadami. Jako dowód bezpartyjności dr. Sitkowski wskazał, iż na stole czytelnicy leżą obok siebie pisma wszelkich barw i odcieni, a w księżnicy obok dzieł Świętochowskiego, Żeromskiego, Orzeszkowej, zajmują miejsce dzieła Sienkiewicza, Smoleńskiego, Szujskiego.

Następnie p. Brydziński, biorąc wątek z znanego artykułu Al. Świętochowskiego, uprzytomnił znaczenie cywilizacji i kultury, wyjaśniając iż można posiadać cywilizację, a nie posiadać kultury, oraz że istotą kultury stanowi umiejętność korzystania z dobrodziejstw cywilizacji, — wreszcie apoteozując kulturę jako kwiat cywilizacji, wzywał obecnych do serdecznego popierania Towarzystwa czytelnicy, jako cegiełki w wielkim gmachu kultury.

W końcu prezes oddziału odczytał telegram

HERMAN HEIJERMANS.

ROZDWOJENIE.

— Mama umarła!

— Nieprawda! to nieprawda! — odparła Magda, śmiejąc się.

— Kiedy ci mówię, że umarła, to umarła, — powtórzył surowym tonem. — Nie powinnaś nigdy mówić „nieprawda” na to, co tatuś opowiada. Słyszysz?!

— E... mamusia jechała w powozie.

— To ci się zdawało, głupie stworzenie.

— Wilus też ją widział!

— Wilusiu, chodź no tutaj! Czyś ty widział mamusię?

— Tak, tatusiu.

— Gdzie?

— W powozie.

— Zdawało wam się tylko, rozumiecie? Wy się wszyscy mylicie. Mama nie żyje, umarła!

— Ale ja mamusię widziałam, — obstawała Magdusia przy swoim — miała nową suknię i białą woalkę.

— To była jakaś inna pani!

— Nie, tatusiu.

— Jeżeli jeszcze raz powiesz „nie”, to zo-

staniesz ukarany.

— No, to niech tatuś nie kłamie! — odpowiedział Wilus.

Ręka ojca spadła na plecy syna. Chłopiec zaczął płakać.

— Zapamiętaj sobie! Ty niegrzeczny chłopcze! Jeżeli mi jeszcze raz to wszystko powtórzysz, jeszcze więcej destaniesz. Przestaniesz płakać, co?? Cicho, albo — marsz do domu. Tatuś nigdy nie kłamie! Kiedy tatuś mówi tak, to jest tak, jak mówi, a nie inaczej...

Dzieci zdjął strach. Po krótkiej przerwie znów pobiegły do zabawy. Ojciec siedział cicho na ławce ze spuszczoną, zadumaną głową.

— Właśnie, żeśmy mamusię widzieli! — odezwał się cicho Wilus.

— I mamusia nową suknię miała — mówiła ze stanowczością Magdusia.

— I nową woalkę też!

— A widziałeś tego pana, co siedział obok mamusi?

— A te czerwone korale mamusi? Ja poznałem od razu.

— No widzisz, mamusia nie umarła.

Dzieci rozbawione pobiegły w głąb lasu. Nagle wybiegła jakaś pani, która na widok dzieci przykłęka, porwała naprzód Magdusię, następnie Wilusia i zaczęła je gorąco całować, nie mówiąc

ani słowa.

— Mamuska, mamuchna — wołała córka, klaszcząc radosnie w ręce. — Mamuska, wiesz, tatuś powiedział...

— Gdzie jest tatuś? — zerwała się przerażona.

— Tam... w lasku...

— Mówcie cicho, cichutko... słyszycie — cicho.

I znów obsypywała dzieci gorącymi pocałunkami.

— Mamusiu... — odezwała się cicho Magda.

— Tss... nie nie mówcie.

— Tatuś powiedział...

— Tss... nie nie mówić... O jakżem szczęśliwa! O Boże mój! Wilusiu, Magdulu. Boże, co za cudowny przypadek... Cicho... Nie nie mówcie, tylko całujcie, całujcie mnie ciągle... Jeszcze... sto tysięcy pocałunków chce! Cicho... jeszcze tatuś usłyszy. Aniolki, skarby, słiczności moje! Kto was ubiera codziennie?

— Bona.

— A czy o mnie pamiętacie? Zawsze... o Boże! Wilus, taki duży chłopczyk. Jaki duży! Cicho — ani słowa! Cicho.

— Czy przyjdiesz do tatusia?

— Nie! Cicho! Moje aniolki ukocho! Tylko nie mówcie tatusiowi, że was tutaj spotkała, że wyszcie mamusię tutaj widziały. Nie nie mówcie, bo inaczej to już nie przyjdę więcej.

D. n.

otrzymany od d-ra Zygmunta Michałowskiego, członka tutejszego oddziału, który skutkiem wyjazdu, nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystości, nadesłał życzenia swe drogą telegraficzną.

Nastroj po ukończeniu uroczystości, zapanował b. serdeczny. Wszyscy członkowie ożywni wspólną myślą dobrą społecznego tworzyli jeden harmonijny akord.

Dla licznych tutejszych czytelników „Kurjera“, pozwolę sobie przy tej sposobności zanotować nieco wiadomości o świeżo otwartej czytelnicy. Otóż czytelnia mieści się w domu p. Obrębskiego przy ul. Warszawskiej. Obecny, szczupły lokal czytelnicy traktowany jest jako tymczasowy. Towarzystwo energicznie krząda się koło zwiększenia swych dochodów i, jak tylko fundusze pozwolą i nastąpi liczniejszy napływ czytelników, — wynajmie lokal obszerniejszy.

Bibliotekę czytelnicy stanowi przeszło tysiąc tomów książek treści doborowej, ofiarowanych przez członków założycieli. Dział naukowy, przedstawia się b. poważnie; w dziale beletrystycznym króluje niepodzielnie powieść polska. Jak dotąd czytelnia posiada następujące pisma: „Kultura Polska“, „Kultura“, „Prawda“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Ziarno“, „Gazeta świąteczna“, „Zaranie“, „Pobudka“, „Kurjer“ (lubelski), Wiadomości codzienne, „Kraj“, „Nowa Gazeta“, „Kurjer polski“ i „Kurjer Warszawski“.

Wejście do czytelnicy i korzystanie na miejscu z pism i książek jest bezpłatne. Za wypożyczanie książek do domu wyznaczona została opłata po 1 rb. 20 kop. rocznie, które mogą być uiszczane kwartalnie lub miesięcznie. Można też wypożyczać książki pojedynczymi tomami po kop. dwie od tomu. Czytelnia otwarta jest codziennie: w dni powszednie od 4 do 8 w święta od 1 do 8 wieczorem.

Do wydawania i zapisywania książek, ofiarowały swe dyżury panie członkinie Towarzystwa. Umieblowanie zawdzięcza czytelnia p. Zaborowskiemu z Ułana i d-rowi Michałowskiemu z Radzyna.

A. Brydziński.

Odezwa Generał-Gubernatora

Wczorajszy „Warszawski Dziennik“ zamieszcza następującą odezwę Generał-Gubernatora Skalon.

W ostatnich dniach po mieście rozrzucone są w imieniu „Związku Narodowego Robotniczego“ nawoływania do bezwzględnej bojkotu wszystkich, kto się uczy, lub w przyszłości zechce się uczyć w rosyjskich szkołach rządowych, zwłaszcza zaś studentów uniwersytetu oraz instytutów politechnicznego i weterynaryjnego w Warszawie.

Wezwanie to czynione jest gwoi idei patriotycznej. Każdy Polak, kochający swą ojczyznę, powinien obecnie gorąco bronić swej polskiej szkoły i w tym celu moralnie obowiązany jest wszelkimi dlań dostępnymi środkami bojkotować wychowanców rosyjskich, zwłaszcza wyższych szkół miejscowych. Taki jest sens rozpowszechnianych proklamacji. Niedorzeczność takiego postawienia kwestji sama rzuca się w oczy. Lecz, niestety, ta już nieraz ogłaszana w roku bieżącym myśl obrony polskiej szkoły w drodze gwałtu nad szkołą rosyjską — znajduje swych zwolenników i wykonawców ludności miejskiej. Dzisiejszy zamach w celu zabójstwa studenta instytutu weterynaryjnego, zadaniem temu ostatniemu trzech ran postrzałowych, szereg oburzających wypadków pobicia studentów na ulicach Warszawy w sierpniu, wrześniu i październiku r. b., pogróżki, rozsyłane profesorom uniwersytetu, czemu towarzyszyły namawiania studentów Rosjan do opuszczania mieszkań a nawet do wyniesienia się z miasta — wszystkie te, ściśle ustalone fakty ujawniają tę samą prawdę, że w Warszawie znalazło się jeszcze niemało oszołomych rewolucyjnym szaleństwem głów, które są gotowe na oślep rzucić się na najbardziej szalone wezwania, byle tylko były one zabarwione pseudo-patriotyzmem.

Tymczasem nie wierzę, aby całe społeczeństwo polskie mogło współczuć a tymbardziej współdziałać z takim gwałtem pięści nad uczącymi się. Kulturalność społeczeństwa polskiego, zdawałoby się, powinna była ochronić je od takiej barbarzyńskiej metody, a przyrodzona Polakom miłość Ojczyzny nie może nie doprowadzić ich do świadomości tego, że, im silniej oni, poddani Państwa Rosyjskiego, będą powstawali przeciw rosyjskiej szkole państwowej, tym szybciej małe będzie możliwości otrzymania z rąk tegoż Państwa (a z innych rąk

otrzymać nie można) trwałych gwarancji dalszego utrzymania prywatnej szkoły polskiej. Bojkot szkoły rosyjskiej doprowadzi nie do obrony polskiej, jak się mylą gwałciciele, lecz przeciwnie — do jej zguby.

Niechciałbym również tymczasem przypuszczać, aby poszczególni polscy działacze polityczni, nawet ci, co 2—3 lata temu byli pociągnięci rewolucyjnym prądem, teraz, po tylu rozczarowaniach, mogli znowu powrócić do rozwianej przez doświadczenie nadziei, by można było osiągnąć coś gwałtem. Niech nie zapominają tak szybko, że nowe gwałty pociągną za sobą nowe ofiary ze strony narodu polskiego, tak samo, jak i ofiary, już poniesione dotychczas.

Pozostaje zatem do przypuszczenia, że bezmyślna i występna myśl bojkotu wyszła po części z pośród niedojrzałej młodzieży, nie zdającej sobie sprawy ze swych czynów, po części zaś z pośród mętów społecznych, dla których istnieje jeden umiłowany cel — utrzymywania stanu ciągłego fermentu w ustroju społecznym. Samozwańczo przywłaszczwszy sobie nazwę „Związku robotniczego“ i w ten sposób, rzuciwszy cień na robotniczą, która już niemało ucierpiała w ostatnich trzech latach dzięki zaślepionym demagogom, ci, kryjący się za cudzymi plecami, podziemni burzyciele marzą prawdopodobnie o bezkarności swych knoń. Tym to występny, zarówno w oczach rządu, jak i samego społeczeństwa, odszczepieńcom otwarcie oświadczam, że nie pozostawię bez kary żadnego pośredniego lub bezpośredniego gwałtu nad uczącymi lub uczącymi się w miejscowej szkole rosyjskiej. Odpowiedzialność ponosić będą wszyscy, tak bezpośredni sprawcy, jak i pomocnicy, ukrywający i nawet biernie odnoszący się do popełnionych w ich oczach gwałtów. W wymiarze kary nie zatrzymam się nawet przed najwyższymi normami. Pamiętajcie, że ochrona nadzwyczajna istnieje i że sądy wojenne działać będą na przyszłość.

Warszawski Generał-Gubernator

Generał Adjutant Skalon.

Warszawa, 13 października 1908 r.

Zamknięcie polskich szkół średnich w Warszawie.

Wczorajszy „Warsz. dziennik“ zamieszcza komunikat następujący:

„Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju zamknięto część znajdujących się w Warszawie polskich szkół prywatnych. Jeśli przypadki bojkotu rosyjskiej szkoły państwowej będą się powtarzały, to stopniowo będą zamykane w Warszawie, a następnie w całym kraju i te szkoły polskie, które dotychczas jeszcze istnieją“.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do poniżej wyszczególnionych polskich szkół średnich w Warszawie zgłosili się komisarze odpowiednich cyrkulów z policjantami i oznajmili, że szkoły są zamknięte z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego na zasadzie punktu 9 art. 26 przepisów ochrony nadzwyczajnej.

Następnie każdego z dyrektorów wezwano do podpisania przedstawionego mu obowiązania, że szkołę zamknie i niezwłocznie uczniów uwolni.

Jakoż uczyniono to, polecając uczniom spakować książki i opuścić mury szkolne.

Zawiadomienie to młodzież przyjęła ze smutkiem i przygnębieniem, wiele dzieci — płakało...

Zamknięto szkoły następujące:

- 1) Szkołę 7-klasową Stow. techników imienia Staszica, Wilcza 41, czynnych klas 6, uczniów 298-miu;
- 2) Pawła Chrzanowskiego, Smolna 30, klas 8, uczniów około 1,000;
- 3) Wojciecha Górskiego, Hortensja 2, klas czynnych 8, uczniów 650-iu;
- 4) Witolda Wróblewskiego, Ziota 58, klas czynnych 7, uczniów 380-iu;
- 5) Szkołę realną im. Mikołaja Reja, Kaliksta 8, klas 8, czynnych 6, uczniów 400-u;
- 6) E. Kenopczyńskiego, Aleksandrja 14, po 7 klas w dwóch oddziałach: realnym i filologicznym klas 7, uczniów 600;
- 7) Szkołę ziemi mazowieckiej (Kaz. Kujawskiego), Hoża 27, klas 7, czynnych 6, uczniów 205;
- 8) Ignacego Radlińskiego, Żerawia 49, klas 8, czynnych 7, uczniów 250;

9) Szkołę im. Mickiewicza (M. Kozłowskiego), Ziota 30, klas 8, czynnych 6, uczniów 480.

10) Kazimierza Nawrockiego, Esplanadowa 4, klas 5, czynnych 3, uczniów 200;

11) Karola Grochowskiego, Nowy Świat 31, klas 7, czynnych 5, uczniów 180;

12) Edwarda Świecickiego, Smolna 3, klas 8, czynnych 6, uczniów 200;

13) Szkołę Towarz. kultury polskiej (Romana Kreczmara), Mioda 13, klas czynnych 8, uczniów 300;

14) Szkołę Zygmunta hr. Wielopolskiego (kierownik Jaczynowski), Zgoda 9, klas 8, czynnych 2, uczniów 50.

* * *

Ogółem zamknięto 14 szkół, do których uczęszczało 5,500 uczniów.

Jak widać z powyższego, rozporządzenie zamknięcia objęło szkoły średnie prywatne, podległe ministerjum oświaty.

PROJEKT PARCELACJI.

Sprawa utworzenia i zorganizowania zamożnych gospodarstw włościańskich, jest ze stanowiska kultury rolnej, sprawą niesłychanie ważną. Spółki włościańskie, kwitujące zagranicą, są u nas zjawiskiem zupełnie prawie nieznanym; a tymczasem tylko spółki te umożliwiają postęp techniczny i gospodarczy posiadłości włościańskich; tylko dzięki spółkom włościanie nabywać mogą udoskonalone maszyny i narzędzia, sprowadzać nawozy sztuczne, organizować przemysł rolny. Spółki te bowiem umożliwiają zebranie potrzebnego kapitału, którego poszczególnemu włościaninowi braknie.

Sprawą tworzenia gospodarstw włościańskich, parcelacją zajął się u nas Bank włościański. Nie będziemy się rozpisywać nad wadliwością przeprowadzanej przezeń parcelacji, zle jej strony są liczne i nie łatwo dają się naprawić. Włościanie za pośrednictwem Banku włościańskiego, nabywają ziemię po cenach niesłychanie wyszrubowanych, a w dodatku gospodarka ich nie jest zorganizowana: każdy gospodarzuje po swojemu przy pomocy narzędzi najpierwotniejszych, co wytwarza zastój, a nawet cofanie się kultury rolnej w majątkach rozparcelowanych, nawet najbardziej zrujnowanych. Złym stronom Banku włościańskiego przeciwstawić należy instytucję społeczną, któraby się zajęła tworzeniem i organizowaniem wielkich gospodarstw włościańskich, zdolnych do postępu techniczno-rolniczego. Zadaniem instytucji takiej, której kapitał powstać mógłby w drodze udziałów, byłoby skupowanie wielkich majątków ziemskich dla racjonalnego rozkolonizowania ich; wyobrazić sobie zresztą można także kolonizowanie majątków, przedsiębrane przez poszczególnych wielkich właścicieli ziemskich.

Projekt tej kolonizacji jest następujący: ewentualne towarzystwo udziałowe, lub też właściciel ziemski, winien ściśle określić szacunek kolonizowanego majątku; od sumy szacunkowej kolonizatorowie pobierać będą pewien stały procent, który winien być zapewniony po opłacie kosztów administracji majątku. Na ziemi zaś umieszczeni będą robotnicy rolni na zasadach wspólnych wszystkim robotnikom rolnym, to znaczy, że pobierać będą wynagrodzenie od kolonizatorów (t. j. właścicieli) mniej więcej odpowiadające cenie robotnika w okolicy. Cały zysk z majątku, pozostały po opłacie kosztów administracji (a zatem i zarobku robotników) i po opłacie procentu od sumy szacunkowej majątku, będzie uważany za własność robotników i używamy na spłatę majątku. W ten sposób kolonizatorowie, oprócz procentu od sumy szacunkowej, będą corocznie otrzymywali ratami samą sumę szacunkową. Gdy zaś cała ta suma zostanie spłaconą, kolonizatorowie utracą prawo własności do rozkolonizowanego majątku, koloniści zaś staną się właścicielami.

Stosunek pomiędzy pewną ilością kolonistów, opierać się ma na zasadach wspólności majątkowej, a to dla wytworzenia większych gospodarstw rolnych, obracających nieco większymi sumami i tym samym zdolnych do postępu gospodarczo-technicznego.

Oczywiście handlową stronę interesu musiałby narazie całkowicie zarządzać kolonizator. Mogłoby jednakże podlegać ścisłej kontroli ze strony spółki nabywców - robotników. Zabezpieczenie złożonych wpłat byłoby stosunkowo najłatwiejszą rzeczą.

Przegląd bibliograficzny.

Spółeczeństwa № 43 wyszedł i zawiera treść następującą:

Kwestja uniwersytecka, Na widnokręgu politycznym, Odcinek, Legenda o św. Remigjuszu, Szaniec wolnej myśli, Międzynarodowy kongres oświaty, Deotyma, Arcybaszewska „Sanin”, Echa, z Teatru, wiadomości bibliograficzne, powieść Sinclaira „Metropolis”.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z teatru. Dziś „Gorąca krew” operetka w 3 aktach, 7 obrazach z muzyką L. Krenna. Zawdzięczając lekkiej muzyce i błyskotliwości akcji „Gorąca krew” grana była w wielu teatrach operetkowych i w „Teatrze Nowości”, gdzie w ubiegłym sezonie cieszyła się wielkim powodzeniem. W Lublinie „Gorąca krew” ujrzymy po raz pierwszy.

— Odegrana po raz 2-gi w bieżącym tygodniu operetka „Lekka kawalerja” wypadła tym razem gorzej i to nie tylko pod względem kasowym, ale i artystycznym.

W sali była kompletna pustka, a p.p. artyści, których, widać, źle usposabiała ta pustka, traktowali swoje role po macoszu.

Produkcja cukru. Dowiadujemy się, że w sferach rządowych powstał projekt skasowania normowania produkcji cukru. Narady w tej kwestji mają się odbyć w tych dniach w Petersburgu. Gdyby wzmiarkowany projekt urzeczywistnił się, spowodowałoby to ostry kryzys w przemyśle cukrowniczym a tym samym dotkliwie by się odbiło na rolnictwie i przemyśle związanym z przemysłem cukrowniczym. Cukrownie w Królestwie Polskim bardziej dotkliwie odczułyby tę zmianę, gdyż znajdują się w gorszych warunkach naturalnych niż cukrownie w Cesarstwie. Podobno w związku z tym projektem zamierzone jest obniżenie akcyzy od cukru, by tą drogą uzyskać obniżkę cen celem powiększenia konsumpcji.

Kradzieże. Mieszkańcowi wsi Bychawki Juljanowi Rosińskiemu skradziono w hotelu Nowo-polskim podczas snu 117 rb. gotówką i 2 zegarki wartości 16 rb.

Z kraju.

Zamknięcie Uniwersytetu dla Wszystkich w Warszawie. Główny naczelnik kraju nakazał dziś władzom policyjnym: zamknąć niezwłocznie czytelnie, biblioteki i inne instytucje Towarzystwa Uniwersytetu dla Wszystkich oprócz lokalu zarządu Towarzystwa.

Jednocześnie rozciągnięty został nadzór w celu niedopuszczenia dalszego funkcjonowania tych instytucji i odbywania się wykładów.

Literat Asz wyklęty. Z jednego z miast prowincjonalnych pisał do „U. Leb.”: „Wiadomości warszawskich gazet żydowskich o skandalu obrzezaniowym w Warszawie, wywarły na miejscową ludność żydowską tak silne wrażenie, że postanowiono: 1) Nie czytać dzieł S. Asza (który wystąpił przeciw obrzezaniu), 2) Nie kupować dzieł zbiorowych, w których będą drukowane opowiadania lub artykuły Asza, 3) Nie uczęszczać do teatru na dramaty S. Asza. A więc wyklęty! Skazany na głód i pogardę za to, że przemawiał w imię ideałów XX-go wieku.

Opieczętowanie drukarni i czytelní. Policja opieczętowała lokal „Drukarni Naukowej” w Warszawie przy ul. Hożej № 60 i lokal oddziałowy Towarz. Czytelni m. Warszawy przy ulicy Wspólnej № 26.

Aresztowanie „mełameda”. Onegdaj przybyła policja do „chederu” p. Pewznera w Warszawie i po dokonaniu rewizji zaaresztowano „mełameda” i wszystkich chłopców chederowych. Dzieci jednak uwolniono niezadługo, a p. Pewznera uwięziono.

Aresztowania w Warszawie. Z pośród osób zbliżonych do „Uniwersytetu dla wszystkich”, wypuszczono wczoraj na wolność wszystkie kobiety, aresztowane w lokalu instytucji przy ul. Wspólnej lub podążające na wykłady. Uwolniono również dyrektora szkoły, p. K. Kujańskiego.

Natomiast osoby, aresztowane w mieszkaniach, po dokonanych rewizjach, są trzymane w ratuszu. Stefan Żeromski, o którego wypuszczeniu z ratusza onegdaj krążyła mylna pogłoska, musiał spędzić noc w więzieniu przy ratuszu. Uwolniono go dopiero wczoraj w nocy. Stan zdrowia znakomitego pisarza jest bardzo ciężki. Przez całą noc czuwał przy chorym lekarze.

Onegdaj i wczoraj w nocy aresztowano jeszcze kilka osób, między innymi p. Laurę Pytlińską, artystkę teatru Małego.

Aresztowanie adw. Tadeusza Gałęckiego. Nocy wczorajszej aresztowano na mieście adw. przys. Tadeusza Gałęckiego.

Telegramy.

OTWARCIE SESJI JESIENNEJ W DUMIE.

Petersburg, 28 października. Dziś w gmachu pałacu Taurydżkiego, o godzinie 10¹/₂ zrana, biskup Eulogiusz odprawił nabożeństwo, poczym, na żądanie posłów, trzykrotnie odśpiewano hymn narodowy.

O godzinie 11-ej przed południem prezes Dumy, Chomiakow, otworzył posiedzenie. Obecnych jest 300 posłów. Z polskich posłów dopiero część przybyła. W kuluarach panuje ożywienie. Przedmiotem rozmów jest kwestja słowiańska i sprawy serbskie.

Wnieiono interpelację z powodu wczorajszego zakazu naczelnika miasta wygłoszenia odczytów o Bośni. Interpelacja przeszła jednomyślnie, lecz jeszcze nikt z ministrów na nią nie odpowiedział. Posiedzenie zamknięte o godz. 1-ej po połud.

KONFERENCJA MOCARSTW.

Berlin, 28. października. O wyniku narad Izwolskiego w Berlinie donoszą, że nastąpiło porozumienie zupełne co do wielu punktów programu konferencji mocarstw. Pozostają do załatwienia jeszcze tylko te punkty, których poruszeniu opiera się Austria.

DETROIZACJA SUŁTANA.

Wiedeń, 23 października. Z kół dyplomatycznych w Konstantynopolu donoszą, że obawiają się tam detronizacji sułtana już w najbliższych dniach.

SCIĄGANIE WOJSKA.

Konstantynopol, 28 października. Władze tureckie nie przestają ścigać wojska z Anatolji dla dopełnienia trzech korpusów europejskich armji tureckiej. Wszystkie oddziały anatolijskie koncentrowane są w miejscowości Haidar Pasza, na przeciwko Konstantynopolu.

UJECIE KOMITETU.

Ryga, 28 października. Aresztowano komitet partji socjalnych demokratów, złożony z 29 mężczyzn i jednej kobiety. Skonfiskowano kompromitującą korespondencję.

WYKRYCIE KONTRABANDY.

Ryga, 28 października. Na terytorjum komory celnej wykryto wielką ilość kontrabandy. W 25-ciubeczach żelaznych, przywiezionych przez parowiec duński, zamiast deklarowanej magnezji znaleziono 90 pudów sacharyny. Na jedną z firm nałożono karę w wysokości 940,000 rb.

SKAZANIE REAKCYONISTÓW.

Konstantynopol, 28 października. Organizatorowie manifestacji reakcyjnej w d. 23-im września, Kairali i jego pomocnik Izmaili, uznani zostali przez sąd za winnych zdrady stanu i skazani na śmierć.

ROZRUCHY W PRADZE.

Praga, 28 października. Powtórzyły się tutaj znowu zaburzenia uliczne. Wielu studentów niemieckich zraniono.

Skutkiem ponowienia się zaburzeń, rząd zawiadomił burmistrza, że porobiono już wszelkie przygotowania do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze.

W Hrubieszowie są do nabycia mało używane, firmy Stowasera

INSTRUMENTY MUZYCZNE
orkiestry amatorskiej

po przystępnych cenach (2 kornety, 2 klarnety, flet, waltornia, puzon, wiołonczeła, kontrabas, ben, altówka. 640—4—3
Widomość u d-ra B. Szaneckiego w Hrubieszowie.

Fortepian

dobry, tanio do sprzedania ulica Zielona № 6
W. Giżycki. 642—3—2

Kursy Giełdy

Z d. 28 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin . . .	46.82 ¹ / ₂	Paryż . . .	38.15
Londyn . . .	9.5	Wiedeń . . .	39.97 ¹ / ₂

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4 ¹ / ₂ Renta . . .	76.40	76 90	75 90
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
„ „ z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		374—	368—
„ „ z r. 1866		269—	263—
Obl. Prem. Banku Szlach.		230—	225—
Listy zastawne.			
4 ¹ / ₂ proc. Tow. Kr. Z. . .	90.10	90 50	89 60
4 proc. „	82.45		
5 ¹ / ₂ m. Warszawy VII serji.			
5 proc. m. Lublina, I serji.		92	
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 ¹ / ₂			149.7
„ „ 4 ¹ / ₂			133.0
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			137.2
„ „ II-ej „			58.1
Obligacji Prem. Bank. Szl.			216.4
Renty Państwowej 4 proc.			46.4

Przyjmuje się w dalszym ciągu prenumeratę

na rok 1908

na codzienną, postępową i bezpartyjną gazetę

„SŁOWO”

wychodzącą w St.-Petersburgu

pod wydawnictwem i redakcją

M. M. FEDOROWA.

Sprawozdania z DUMY PAŃSTWOWEJ podawane są szczegółowo (w stenogramach) z raportami z każdego posiedzenia.

Najbliższymi współpracownikami gazety są:

S. A. Adrijanow, K. K. Arseniew, S. N. Bogdanow, N. A. Bardajew, A. Wasiljew, A. Wejgiezskij, N. M. Wołkowyskij, W. S. Gotubiew, G. K. Gradowski, I. W. Żalkin, A. W. Karłaszew, Maksym Kowalewski, A. K. Koni, profesor Nestor Kotlarewski, S. A. Kotlarewski, P. I. Lubliński, profesor Pogodin, Wł. A. Posse, D. D. Protopopow, M. A. Sławiński, „Staryj Ziemiec”, P. B. Struwe, W. G. Tan, („Bogoraz”), P. A. Twierskoj, ks. E. N. Trubeckoj, N. I. Falizjew, D. W. Fłozofow, G. N. Sztilman, A. E. Janowski, L. N. Jasnopolskij, M. M. Fedorow i inni.

W dziale liter. i satyki przyjmują udział:

A. Blok, W. Briusow, P. D. Boborykin, L. J. Guriewicz, Sergiusz Gorodeckij, I. I. Łazarowski, W. Lichaczew, Tadeusz Nałopiński, N. Rerich, A. Roślawlew, Teodor Sołtechub, Dymitr, Cenzor, Czuz-Czużenin, Grzegorz Czulkow, Olga Czumina (Optymista) i inni.

Cena prenumeraty:

Na rok 12 rb; 6 miesięcy—6 rb., 3 mies.—3 rb., 2 miesiące 2 rb. 15 kop. i mies. 1 rb. 10 kop. Dla uczących się w wyższych zakładach naukowych, szkołach gminnych i włościańskich, oraz dla towarzystw włościańskich i duchowieństwa, nauczycieli, nauczycielek i felczerów na rok—8 rb., na 6 miesięcy—4 rb., 3 mies.—2 rb. 25 kop., 2 m.—1 rb. 50 k., 1 m.—80 kop.

Prenumeratę przyjmuje Główny Kantor w St.-Petersburgu, Newskij pr. № 92.

Okazowy № wysyła się bezpłatnie.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & C. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.